Rok XXXII | Niedziela 25 października 1925 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 38

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4·50 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Przed wznowieniem biskupstwa brandenburskiego i kamińskiego?

Stosunkom polsko-niemieckim w administraturze apostolskiej G. Śląska poświęcano w prasie wiele uwagi. Powód dawali zazwyczaj Niemcy-katolicy, którzy skarżyli się na krzywdy, lub zzewnątrz podnoszono, że grozi im wynarodowienie. Temu też należy przypisać, że Administrator Apostolski X. Dr. August Hlond tłumaczył przemówienie Ojca św. do pielgrzymki górnośląskiej i na polskie i na niemieckie.

Jest jeszcze druga administratura apostolska, po traktacie wersalskim powstała, również o ludności polsko-niemieckiej, o której cicho w prasie tak polskiej jak i niemieckiej, choć zasługuje na to. Jest to administratura apostolska w Grenzmark Posen-Westpreussen. Grenzmark to resztki Wielkopolski i Pomorza, które przypadły Niemcom, ściśle mówiąc Prusom, wskutek traktatu wersalskiego. Chociaż ludność ich wynosi zaledwie 300.000, a terytorjum ich nie stanowi żadnej całości, a nawet jest bardzo porozrywane, stworzył z nich rząd pruski osobną prowincję w zamiarach irrydentystycznych, jak świadczy i sama nazwa.

Dla nowej jednostki administracyjnej utworzono w r. 1922 administraturę apostolską. Wchodzą w jej skład skrawki diecezji poznańskiej i chełmińskiej. Z diecezji poznańskiej weszły dekanaty pszczewski (Betsche) z 11 i wałecki (Deutsch Krone) z 13 parafjami oraz parafje Wschowa (Fraustadt), Świdnica (Zedlitz), Śmieszkowo (Lache), Łysiny (Gr. Zissen), Zgiń (Ilgen), Kondratowo (Kurzdorf), Ciosaniec (Schussenze) z dekanatu wschowskiego, parafje Babimost (Bomst), Brójce (Braetzi), Chociszewo (Kutschkan), Dąbrówka (Gr. Dammer), Kosieczyn (Kuschten), Koźminek (D. Koschmin), Nowe Kramsko (Neu Kramzig), Krzciel (Tirschriegel) z dekanatu zbąskiego, nakoniec Piła (Schneidemühl) i Trzcianka (Schönlanke) z dekanatu czarnkowskiego razem liczące około 90.000 katolików; z diecezji chełmińskiej należą tu cały dekanat lęborski (Lauenburg) z 6 parafjami, z dekanatu kamińskiego parafje: Złotowo (Flatox), Głubczyn, Krojanka, Busko (Butzig), Radawnica, Stawianowo, Watownica (Wollwitz), Zakrzewo i Wiśniewko Polskie; z człuchowskiego: Człuchowo (Schlochau), Krisifelde, Koczała (Foenstein), Fürstenau, Sztegry (Steegere), Frydland, Czarne (Hammerstein), Henrykwałd (Heinrichswalde), Polnica (Pollnitz) i Przechlewo, razem licząc około 30.000 dusz.

Nieoswobodzenie całego Poznańskiego i całego Pomorza przypisują niedołęstwu komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Dzisiaj bierze się też za złe Poznaniowi, że dla pozbycia się ks. Weimanna, wikarjusza generalnego archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej do r. 1918, zrobiono go delegatem dla części diecezji, przypadłej Niemcom, bo przez to przeszła ona w ręce więcej Niemca niż kapłana. Wiedziano o tem, bo jeszcze w Poznaniu zwalczał polską pożyczkę, mówiąc swoim Niemcom, że byłby to Landesverrat. Przez to los Polaków katolików, którzy pozostali w Niemczech, był przypieczętowany. Los ich pogorszył się jeszcze, gdy przy wysiedlaniu księży Polaków z Niemiec do Polski, a księży Niemców z Polski do Niemiec, Poznań popierał tę akcję, biskup Rosentreter utrudniał. Dzisiaj doszło do tego, że pozostał tam tylko ks. dziekan Braun w Dąbrówce, parafji czysto polskiej. Inni Polacy nie mają księdza Polaka, a przecież są tam parafje i czysto polskie i polskie w większości.

Siedzibę administratora apostolskiego wybrano w Tucznie (Tütz) chociaż miasteczko to liczy zaledwie 3000 mieszkańców i ma złą komunikację, ale za to ma 600 morgowy folwark, przez co rząd, mający utrzymywać administratora, uwolnił się od ciężarów.

Pierwszym administratorem został ks. Weimann. Kierunek jego działalności był czysto niemiecki. Bło-

gosławił wszelkim zjazdom, manifestacjom, tygodniom i innym akcjom irrydentystycznym, należał do komitetów i działalność ich polecał. Kleryków wysyłał do seminarjum w Fuldzie. Wszechnica wrocławska nadała mu doktorat honorowy.

Po śmierci ks. Weimanna (15 sierpnia 1925, ur. 1870) otwiera się kwestja następcy i dalszych losów administratury. Ks. Weimann polecił w ostatnim memorjale ks. dziekana Schönkego. Kardynał Bertram, który żywo zajmuje się losami administratury, proponował ks. Gramsego, proboszcza z Piły, ale ten się nie zgodził. Duchowieństwo i lud pragną podobno ks. Packa z Poznania. Ks. Pacek stawia za warunek przeniesienie siedziby do Piły.

Przy szukaniu następcy ks. Weimanna powstają inne projekty, na szerszą zakreślone skalę, które znoszą niepotrzebną zresztą administraturę, bo z niej i z wyłączonej z diecezji wrocławskiej Brandenburgji i Pomorza chcą utworzyć względnie wzmocnić biskupstwo brandenburskie z siedzibą w Berlinie i kamińskie z siedzibą w Szczecinie. Czy luterskie Prusy zgodzą się na stworzenie takich ośrodków katolicyzmu, to inne pytanie. Byłby jednak duży zwrot ku lepszemu i ważne w skutkach przecięcie protestanckiej płyty północnych Niemiec. Naszą troską pozostanie, jakiekolwiek będą losy administratury, by Polacy mogli korzystać z kościoła w języku ojczystym. Niemcy, liczący u nas 1,350.000, mają 20 dzienników, 41 pism i wydawnictw perjodycznych, 17 posłów, 5 senatorów, 1155 państwowych szkół początkowych niemieckich, 12 średnich, 2 seminarja nauczycielskie, nie licząc szkół prywatnych, a Polacy, liczący w Niemczech około półtora miljona, nie mogą, bez narażenia się na prawdziwe niebezpieczeństwo, mówić publicznie po polsku. Pozostawić ich bez pomocy nie możemy.

Obrady w sprawie unji kościołów[1]).

Przez cały tydzień radzono nad tą bardzo trudną kwestją w Brukseli (od 20—26 września r. b.) pod przewodnictwem Mons. Schyrgens'a. W pierwszym dniu przemawiali: XX. Gillet, Lambert Beauduin i Tyszkiewicz S. J. W drugim dniu zabrał głos hrabia Perowskij, prawosławny, oświadczając, że chce wyrazić tylko swoje zapatrywania osobiste, bo nie ma żadnego mandatu od swych współwyznawców. Podnosił wielkie trudności praktyczne, które nasuwa sprawa unji: są bowiem różne kościoły schyzmatyckie i trzebaby każdy z nich pozyskiwać osobno. Szczególną postać przybiera ten problem w duszy rosyjskiej, która jest pod względem religijnym całkiem nieuświadomiona, lęka się wszelkiej zmiany obrządku, a zwłaszcza jest niechętną „polonizmowi latynizującemu", ale także katolicyzmowi wschodniemu. Emigranci rosyjscy prędzej dadzą się skłonić do wysłuchania mszy łacińskiej niż mszy w obrządku wschodnim. Nadto nie podoba się prawosławnym zakaz rozwodów, nauka o odpustach i zasługach, która jest dla nich całkiem niezrozumiała. Cóż więc czynić? Trzeba spełniać uczynki miłosierne, jakie katolicy belgijscy spełniają dla emigrantów rosyjskich, — te zdziałają więcej dla unji niż wszystkie dyskusje.

O. Placyd de Meester, profesor w rzymskiem kolegjum greckiem, mówił z podziwem o mnichach schyzmatyckich, których około 7 tysięcy żyje na „Świętej Górze" Athos, o ich regule i o wpływie dobroczynnym, wywieranym przez nich na cały świat wschodni.

O. de la Taille, profesor w rzymskiem Gregorianum, mówił o owocach N. Sakramentu Ołtarza, a w szczególności zalecał pamiętać we Mszy św. o naszych braciach odłączonych.

O. Maniglier, asumpcjonista, mówił o sposobach pozyskania duszy rosyjskiej dobrze mu znanej, bo pracował na Wschodzie lat 30 z górą.

W trzecim dniu słuchało liczne audytorjum najpierw z wielkiem zajęciem „konferencji" X. metropolity Szeptyckiego, który wyraził zdanie, że w dobie obecnej można spełniać tylko akcję przygotowawczą, wymagającą ogromnych wysiłków, ale obiecującą wielkie wyniki. Apostołowie unji powinni zapoznawać Wschód z Zachodem, a Zachód ze Wschodem: wtedy obudzi się między nimi miłość wzajemna, która stworzy podstawę dla pojednania. Kościoły prawosławne zrozumieją, że łącząc się z rzymskim, nie wyrzekną się swojej wiary, tylko ją określą dokładniej i udoskonalą.

O. Moreau, benedyktyn, mówił o analogji między liturgją wschodnią i zachodnią, a drugi benedyktyn O. Galen o głównym nieprzyjacielu powszechności Kościoła, t. j. o wygórowanym nacjonalizmie.

W czwartym dniu mówił O. Gillet o gotowości do poświęceń, bez której apostołowie unji nie mogą spełniać swego ciężkiego zadania. O. Maniglier opowiedział o powrocie do Kościoła w r. 1920 proboszcza prawosławnego, który pociągnął za sobą całą parafję, liczącą 2 tysiące dusz. O. Tyszkiewicz zastanawiał się nad kwestją, jakby można najlepiej pouczać schizmatyków o ustroju Kościoła kat. X. Lambert Beauduin wykazał, że definicje Soboru Watykańskiego, dotyczące ustroju Kościoła, nie zawierają nic nowego, lecz wyłuszczają tylko tradycyjną naukę katolicką. O. Maniglier mówił o gorącej pobożności ludu rosyjskiego.

W ostatnim dniu powiedział X. Metrop. Szeptycki, że obrady te posunęły o krok naprzód sprawę zbliżenia, wyjaśniając braciom wschodnim, że unja nie tyle dla nas, ile dla nich jest potrzebna. Wszelako być może, że jeszcze popłynąć muszą strumienie krwi męczenników, zanim cel nasz będzie osiągnięty. Na to odrzekł kardynał Mercier, że ogrom cierpień i ofiar narodu rosyjskiego przyczyni się bardzo do spełnienia wielkiego dzieła, poczem pochwalił myśl O. Beauduin'a, który zamierza utworzyć nowe opactwo benedyktyńskie w celu studjowania kwestyj, dotyczących unji kościołów. Wkońcu udzielił zgromadzonym swego błogosławieństwa.

[1]) Według „Osservatore Romano" z 2-go października r. b.

Czy Chrystus Pan dozwala rozwodu w razie niewierności małżeńskiej?

To pytanie stanowi temat rozprawy X. Eugenjusza Duplessy w redagowanym przez niego miesięczniku „La Reponse“, którą ze względu na jej praktyczną doniosłość podajemy w streszczeniu.

Grecy schizmatycy i protestanci, walcząc z zasadą nierozerwalności małżeństwa, której Kościół katolicki zawsze się trzymał, powołują się na słowa Zbawiciela, zapisane u św. Mateusza w rozdziale XIX, 9: „Ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a innąby pojął, cudzołoży, — a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“. Zdawałoby się, mówią nasi przeciwnicy, że Chrystus dopuszcza wyjątek, którego Kościół nie uznaje.

Na tak postawioną kwestję odpowiadamy, że wyżej przytoczone słowa Chrystusa Pana, wyrwane z kontekstu, mogą dać powód do dwojakiej interpretacji. W takich wypadkach Kościół nieomylny rozstrzyga, w jakim sensie słowa Pisma Świętego rozumieć należy.

Nauka Chrystusa Pana co do małżeństwa zapisana nietylko u św. Mateusza, lecz i u trzech innych Ewangelistów, oraz w innych księgach Nowego Testamentu a przedewszystkiem u św. Pawła, który nawet pisał przed Ewangelistami. Stojący na gruncie wiary uznać muszą, że każde z tych pism, będąc Słowem Bożem, zawiera prawdę. Zresztą są one niezależne jedno od drugiego: żadne z nich nie ma na celu poprawiania drugiego. Można używać jednego dla wyjaśnienia lub dopełnienia drugiego, lecz nigdy dla sprzeciwiania się jemu! W razie, gdy jeden Ewangelista wyraża myśl, którą dwojako wytłumaczyć można, należy poszukać u innych Ewangelistów ustępów, odnoszących się do danej kwestji: jeżeli myśl w innych Ewangeljach wyrażona jest jaśniej i nie daje powodu do dwojakiej interpretacji, wątpliwość usunięta zostanie. W ten sposób zdanie ciemne będzie wytłumaczone przez zdanie jasne, ale nikomu rozsądnemu nie przyjdzie do głowy użyć ustępu ciemnego dla wyjaśnienia sensu ustępu jasnego.

Zastosowując to prawidło do obchodzącej nas w tej chwili kwestji, mówię do Greków i protestantów: „Z tekstu św. Mateusza wyprowadzacie wniosek, że Chrystus dopuszcza r o z w ó d, ale Kościół katolicki tłumaczy te słowa tak tylko, że one zawierają tylko zezwolenie na s e p a r a c j ę f i z y c z n ą“. Zobaczmy, co o tem piszą inni Ewangeliści.

Co mówi o tem św. Marek? — „Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołostwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży“ (X, 11—12).

Co mówi o tem św. Łukasz? — „Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży“ (XVI, 18).

Zdania te są zupełnie jasne i stanowcze. U św. Mateusza poruszone są dwie sprawy rozstanie się z żoną cudzołożną i powtórne po rozstaniu małżeństwo. Pomieszanie tych dwóch pytań może dać powód do sporu, dotyczącego ich rozstrzygnięcia. Ale św. Marek i Łukasz podają tylko jedno pytanie, odnoszące się do powtórnego małżeństwa rozłączonych i tutaj odpowiedź jest wyraźna, stanowcza i absolutna, a mianowicie, że w żadnym razie rozstanie się małżonków nie może uprawnić żadnego z nich do zawarcia nowych ślubów.

W ten sposób rzekoma dwuznaczność tekstu św. Mateusza jest całkowicie usunięta przez zupełnie jasne teksty św. Marka i Łukasza, chyba że powiemy, iż jeden Ewangelista chciał utrzymać coś innego niż drudzy, albo że pomiędzy nimi istnieje mimowolna lecz wyraźna sprzeczność.

Mamy ponadto naukę św. Pawła w I jego liście do Koryntjan: „A tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła. A jeśliby odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała. A mąż żony niech nie opuszcza“ (I Kor. VII, 10 — 11)

Gdzież tu mowa o dozwoleniu zawarcia nowych ślubów po rozstaniu się z małżonkiem? Skoro później rozpatrzymy oddzielnie tekst św. Mateusza, będziemy mogli porównać go ze św. Pawłem i znajdziemy w nauce obu te same cechy:

1) Prawidło ogólne zabrania małżonkom rozstawać się z sobą.

2) Rozstanie to dopuszcza się tylko w pewnym szczególnym wypadku.

3) Ale ono nie jest wcale rozwodem, t. j. zerwaniem węzła małżeńskiego.

4) Dlatego małżonkowie, nawet rozdzieleni, nie mają w żadnym razie prawa zawierania nowych ślubów, dopóki żyje mąż, czy żona.

Zabierzmy się teraz do rozbioru tekstu św. Mateusza niezależnie od św. Marka i Łukasza, a raczej do rozbioru jego tekstów, bo jest ich dwa. Rozpatrzymy następnie ich kontekst, czyli to, co je poprzedza i to, co po nich następuje. Tak postępować powinien każdy krytyk sumienny.

Otóż pierwszy tekst św. Mateusza głosi: „A ja wam powiadam, iż wszelki, który opuści żonę swoją, wyjąwszy przyczynę porubstwa, cudzołoży, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“ (V, 32).

Drugi zaś orzeka: „A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a innąby pojął, cudzołoży“ (XIX, 9).

Porównajmy oba ustępy: na pierwszy rzut oka zdają się identyczne. Istnieje jednak między niemi pewna różnica, która pozwala uzupełnić jeden drugim.

W obu ustępach mowa jest o tych samych trzech osobach: małżonek, który rozstaje się z żoną, — żona, opuszczona przez męża, — i człowiek, który żeni się z opuszczoną żoną. Czego im zakon Chrystusowy zabrania?

1. Zabrania każdemu żonatemu opuścić swoją małżonkę z wyjątkiem jedynego wypadku: kiedy ona stała mu się niewierną. Zarówno zakaz jak i wyjątek znajdują się w obu tekstach, na to się wszyscy zgadzamy.

2. Kiedy żona w i e r n a została oddalona, czy może ona lub jej mąż zawrzeć inne związki małżeńskie? Nie może. I na to wszyscy się zgadzają. W istocie to rozstanie się małżonków, wyraźnie zakazane przez Chrystusa Pana, nie rozrywa przysięgi małżeńskiej: zachodzi tu tylko separacja (nie dozwolona), a nie rozwód. Prawo zostało ogłoszone przez Zbawiciela dla każdego z obojga małżonków: d l a m ę ż a w drugim tekście św. Mateusza: jeżeli bowiem, żeniąc się z inną kobietą, staje się cudzołożnikiem, to oczywiście dlatego, że związek jego z pierwszą wciąż trwa.

Co się tyczy ż o n y, mówi o niej tekst pierwszy: oddalając ją od siebie, mąż staje się przyczyną jej cudzołostwa: i tu jeszcze spotykamy potwierdzenie zasady, że pierwszy związek małżeński trwa jeszcze.

3. Zastanówmy się teraz nad kwestją sporną: nad wypadkiem, w którym żona została opuszczona przez męża dlatego, że była mu niewierną. Czy taki postępek dozwolony?

Tak jest, wszyscy się na to zgadzamy, bo mamy na to wyraźne pozwolenie Chrystusa Pana.

Ale jaki jest charakter wydalenia żony? Czy jest to tylko proste przerwanie wspólnego pożycia (separatio a thoro et cubiculo) czy zaś rozwód (divortium)? W tym to punkcie Grecy i protestanci występują przeciw katolikom. My mówimy, że to jest separacja; oni zaś — że to rozwód. My wnioskujemy, że tak mężowi, jak żonie wzbroniono szukać nowych związków, które nie mogłyby być czem innem jak cudzołostwem; oni zaś utrzymują, że oboje małżonkowie mają zupełną swobodę zawierania nowych ślubów, ponieważ pierwszy ich związek już nie istnieje.

Komu tekst św. Mateusza przyznaje słuszność? — Katolikom. A oto dwa argumenty na uzasadnienie tego wniosku.

a) W obu tekstach wyjątek, dopuszczony przez Chrystusa Pana: „wyjąwszy przyczynę porubstwa,“ odnosi się tylko do rozstania się z małżonką; ale nasi przeciwnicy odnoszą ten wyjątek i do tego, co następuje, t. j. do związków, któreby po tem rozstaniu nastąpiły. Czytają oni w ten sposób:

„Wszelki, który opuści żonę swoją, wyjąwszy przyczynę porubstwa, czyni, że cudzołoży, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży, wyjąwszy kiedy ona zastała wydaloną za cudzołostwo“

„Ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a innąby pojął, cudzołoży, wyjąwszy wypadek cudzołostwa jego pierwszej małżonki; a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży, wyjąwszy wypadek, kiedy żona byłaby niewierna swemu pierwszemu mężowi.“

Oto, co wyczytują nasi przeciwnicy, tylko, że to nie jest już tekst św. Mateusza, ale ich własny!... Chrystus Pan rozpatruje dwie kwestje: rozstania się z żoną i „powtórnego małżeństwa“, zabrania jednego i drugiego, z tą jednak różnicą, że w pierwszej sprawie dopuszcza wyjątek, w drugiej zaś zakaz jest stanowczy, i nie dopuszczający żadnego wyjątku. Protestanci wyjątek z pierwszej kwestji rozciągają i na drugą: jest to interpretacja naciągana, tekstem nazwać jej nie można.

Wedle tak pojmowanego przez naszych przeciwników tekstu Chrystus Pan miałby ogłosić takie prawo: żona wierna, niesprawiedliwie przez swego męża wydalona, pozostaje z nim w małżeństwie i nie wolno jej zawierać nowych związków, co się zaś tyczy żony niewiernej, którą mąż z domu wypędził, ma ona wszelkie prawo poślubić, kogo zechce, nawet tego, kto był powodem jej niewierności.

Wyznać trzeba, że to nie zachęca do cnoty, ale za to bardzo zachęca do grzechu. W żaden sposób nie można przypuścić, żeby Święty Świętych obiecywał takie premjum rozpuście!... Że związek małżeński obowiązuje wszystkie żony, wierne czy niewierne, to się łatwo rozumie; ale nikt pojąć tego nie zdoła, żeby rozwód i powtórne śluby miały być dozwolone jedynie żonom występnym.

Widzimy więc, że teksty św. Mateusza, rozpatrzone same w sobie, nawet bez zestawienia ich z kontekstami innych Ewangelistów, są już wystarczającym dowodem dla nas, że rozumieć je należy tak, jak utrzymuje Kościół katolicki i tylko tak, jak on.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia okoliczności, w których te słowa wyrzeczone zostały.

1. Pierwszy tekst św. Mateusza jest częścią kazania na górze, które jest jakby kodeksem Nowego Zakonu. Chrystus Pan zapowiada w nim, że przyszedł dopełnić Zakon Stary (V, 17) i że ci, co za Nim pójdą, winni być bardziej świętymi niż żydzi i to pod karą niedopuszczenia do Królestwa Niebieskiego. (V, 20).

Stąd Pan Jezus będzie od nich żądał więcej niż wymagał od ich przodków i daje na to przykłady. „Powiedziano jest starym“: będziesz czynił to a to... „A ja wam powiadam“: będziecie postępować tak a tak!! Zawsze od swoich uczniów wymaga postępu, czegoś doskonalszego.

Zestawiwszy po dwakroć (V, 21, 27) niedoskonałość starego zakonu z doskonałością nowego, przystępuje Chrystus Pan do trzeciego zestawienia... i to właśnie w tej chwili nas obchodzi.

„A powiedziano (starym): ktokolwiek opuści żonę swoją, niech jej da list rozwodny. A ja wam powiadam, — iż wszelki, który opuści żonę swoją, wyjąwszy przyczynę porubstwa, czyni, że cudzołoży, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“. (V, 31, 32).

Następnie Chrystus Pan wyjaśnia czwarty punkt sporny tyczący się przysięgi, w którym udoskonala dla chrześcijan zakon do owego czasu obowiązujący.

Zestawienie tekstów wymaga, aby w kwestji nas obchodzącej jak i we wszystkich innych Zakon Jezusowy ulepszał zakon Mojżesza. Czy takie ulepszenie istnieje w tłumaczeniu naszych przeciwników? Wcale nie. W rzeczy samej jeżeli Mojżesz dopuszczał rozwód, mógł ten być spowodowany jakąś skazą w postępowaniu żony, a cała jedna szkoła żydowska, współczesna Chrystusowi, upatrywała ją tylko w cudzołostwie żony: była to szkoła Schammai.

Jeżeliby więc Pan Jezus uznał także cudzołostwo za przyczynę rozwodu, poszedłby za zdaniem jednej z dwóch szkół żydowskich i moralność chrześcijańska nie byłaby wcale wyższa, od tej, którą głosiła szkoła schammai.

Otóż kontekst Ewangelji sprzeciwia się takiej hypotezie. Pocóż mówić: „A ja wam powiadam“, jeżeli się ma powtórzyć to, co się dotychczas mówiło?... Prawdą jest więc, że dla chrześcijan Pan Jezus udoskonalił małżeństwo, przywracając mu pierwotną nierozerwalność, znosząc jedyny wyjątek, który dopuścił Mojżesz.

II. Słowa poprzedzające drugi tekst najoczywiściej potwierdzają to tłumaczenie. Faryzeusze żądają od Jezusa, aby orzekł, czyja nauka jest prawdziwa: Hillela czy Schammai. Mojżesz dopuścił był rozwód propter foeditatem, w razie „skazy wstydliwej“, otóż Schammai upatrywał tę skazę tylko w cudzołostwie; Hillel zaś przeciwnie nauczał, że dla uprawiedliwienia rozwodu wystarczało, ażeby żona z jakiegokolwiek powodu przestała podobać się mężowi.

Uczynili to, jak pisze św. Mateusz, kusząc go (XIX, 3); w rzeczy samej, jakąkolwiek byłaby Jego odpowiedź, musiałaby koniecznie podburzyć zwolenników szkoły, którejby słuszności nie przyznał.

W tej myśli zadają Mu pytanie: godzili się człowiekowi opuścić swoją żonę z jakiejkolwiek przyczyny?

Postawiony w ten sposób między szkołą Hillela i Schammai, Chrystus Pan od razu potępia naukę obu i odpowiedź jego można tak streścić: „W żadnym razie rozwód niedozwolony“. Ewangelista podaje ją w tych słowach: „Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył

je i rzekł: dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza".

Kwestja więc rozwiązana, bez wachania, bez amfibologji i bez zastrzeżeń: Pan Jezus powołuje się nie na szkołę Hillela lub Schammai, lecz na powagę samego Boga, który wolę swoją wyraził jasno w dzień, w którym ustanowił małżeństwo: tego dnia bowiem stworzył jednego mężczyznę dla jednej niewiasty i z tych dwojga uczynił coś jednego. Ponieważ taka jedność ustanowiona z woli samego Boga, człowiek nie ma prawa zrywać jej przez rozwód.

Faryzeusze nie omieszkali postawić zarzutu: „Przecz że tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić?" (M. XIX, 7).

Zarzut ten mogli postawić z równą słusznością zwolennicy Schammai i Hillela, bo aczkolwiek jedni byli surowsi od drugich, wszyscy dopuszczali możliwość rozwodu w pewnych wypadkach i nie można było podówczas ganić Schammaitów, bo się powoływali na słowa Mojżesza, których doniosłości nie chcieli zbyt rozciągać. Ta jednak ich interpretacja, choć miała wówczas prawną podstawę, została odrzucona przez Chrystusa Pana równie jak wykład Hillela. Mogli więc, jak ci ostatni, zadać mu pytanie, któreśmy przytoczyli i które można w ten sposób sformułować: „Jak pogodzić naukę twoją z nauką Mojżesza? On dozwala rozwodu w pewnych wypadkach, a ty go zabraniasz bezwzględnie?".

Posłuchajmy odpowiedzi Jezusa: „Iż Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił opuszczać żony wasze: lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a innąby pojął, cudzołoży: a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży."

Widzimy więc, jak kontekst znakomicie wyjaśnia słowa Ewangelisty. Jeżeliby Chrystus Pan, jak to utrzymują Grecy i protestanci, uznawał cudzołóstwo jako powód do rozwodu, wyparłby się tem samem wszystkiego, co dotychczas powiedział, pozwoliłby rozłączać w pewnych wypadkach to, co Bóg połączył, zniżyłby się do poziomu szkoły Schammai, ponad którą górował. Byłby to taki brak logiki, jakiego nie można przypuścić u mędrca, a cóż dopiero u Boga-Człowieka.

W istocie rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Pan Jezus przywraca małżeństwu pierwotną jego świętość, nie dozwalając rozwodu nawet w wypadkach, w których Mojżesz go dopuszczał. Upoważnia on tylko męża do rozstania się z żoną niewierną. Wogóle wzbraniał Chrystus Pan takiego rozstania się małżonków, bo byłoby to ze strony męża narażeniem żony na cudzołóstwo, ale gdy ona już w cudzołóstwo wpadła, sprawa przybierała inną postać. Jakkolwiek bądź, ustawodawstwo chrześcijańskie było bardzo wyraźne: separacja dopuszczona w pewnych wypadkach, ale rozwód nigdy.

Słuchacze Pana Jezusa w tym właśnie sensie słowa Jego zrozumieli, bo natychmiast zawołali: „Jeśli tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożyteczno się żenić." (XIX, 10).

Zdaje się nam, żeśmy dostatecznie wyjaśnili, iż Chrystus Pan nie upoważnia do rozwodu w razie cudzołóstwa żony wbrew temu, co utrzymują protestanci i schyzmatycy wschodni. —

Ks. Witold Czeczot.

O używaniu biretu.

W Kościele jest przyjęte u duchownych nakrywanie głowy biretem. Biret ma kształt kwadratowy z trzema rogami na wierzchu. Biret o czterech rogach jest nakryciem głowy dla świeckich, uważanych przez Kościół za znawców teologji i kanonów. Biretu o czterech rogach nie mogą używać nawet

Z powrotem.

II.

Zbliżenie się anglikańskiego kościoła do rzymskiego. — Sprawa prymatu. — Viscount Halifax i Arc. Mercier. — Ponowne dysputy w Malines. — Niezmożony starzec w Albert Hall. — Stanowisko katolików angielskich. — Jaka możliwość unji. — Siła katolicyzmu rośnie. — Jedyny papież angielski.

W angielskich dążeniach unijnych zaprząta obok święceń kapłańskich umysły i kwestja prymatu papieża. Anglikanom, nawet tym najwięcej zbliżonym do Kościoła, trudno zrozumieć, że biskup rzymski jest rzeczywistym najwyższem zwierzchnikiem wszystkich biskupów. Radziby mu przyznali jakieś pierwszeństwo honorowe między biskupami, a nawet pewną nieomylność, lecz w łączności ze zespołem biskupów, ale na krok stanowczy, sprowadzający ich na podstawę naszych przekonań prawnych i dogmatycznych o prymacie, nie mogą się jeszcze zdobyć. Dlatego ciągle jeszcze w ich dysputach i rozprawach pobrzmiewają echa indywidualistycznych pojęć protestanckich. Jednak już sam fakt, że dysputy takie między katolickim, a anglikańskim obozem są możliwe, że po wojnie odbywaja się ze wzmożonem tętnem, i niemal stale, stanowi poważny etap w dziejowym rozwoju pojęć religijnych doby współczesnej.

Na czoło radykalnej prawicy „anglo-katolickiej" wysunął się od dawna blisko dziewięćdziesięcioletni starzec, szlachetny lord Halifax, prezes filokatolickiego zespołu „English Church Union". Od kilkudziesięciu lat zabiega on z niesłabnąca żarliwością około „reunion", słowem i piórem szerząc tak w Anglji jak na kontynencie wiarę w jej możliwość. Jakkolwiek nie wystąpił z anglikańskiego kościoła, okazywał zawsze dużo zrozumienia dla wierzeń katolickich i już Leon XIII darzył go nadzwyczajnem zaufaniem i wysłał go razem z O. Guidi'm celem pertraktacyj z Canterbury. Po wielkiej wojnie z podwojoną energją zabiega zwłaszcza u kard. Mercier'a, by za jego pośrednictwem przyspieszyć chwilę pojednania. Pierwsze dysputy anglikańsko-katolickie odbyły się w grudniu 1921 r., a wzięli w nich udział z anglikańskiej strony prócz Halifax'a znani teologowie Armitage Robinson, biskup z Truro dr. Walter Frere, zaś z katolickiej prócz arcybiskupa jego wikarjusz generalny X. van Roye i znany misjonarz paryski przyjaciel lorda Halifax'a, O. Portal. W r. 1923 ponowiono te ciekawe dysputy, zjeżdżając się dwa razy, w marcu i grudniu. Na ostatnią wysłał nawet arc. Davidson z Canterbury, rozumie się nieurzędowo, dr. Kidd'a z Oksfordu i dr. Gore'a dawniejszego biskupa z Oksfordu. Z katolickiej strony zaproszono jeszcze uczonych księży paryskich, Batiffol'a i Hemmer'a. (Por. Roczn. Kat. za 1924, str. 86 p.)

Więc już po raz czwarty zebrali się poważni ci mężowie na dysputy u gościnnego kardynała w Mali-

biskupi. Biret taki nie może być także nakryciem głowy w chórze. (Kongreg. Obrzędów 7 grud. 1844 i 6 września 1895). Kolor biretu może być czarny, czerwony lub fioletowy. Biret czarny mają nosić wszyscy zwyczajni kapłani. Biret czerwony noszą purpuraci i inni uprzywilejowani (Kongreg. Obrz. 27 czerwca 1868). Biret fioletowy przysługuje wyłącznie biskupom, nawet tytularnym (List apost. Leona XIII, 3 lut. 1888, i Konreg. Obrzędów 6 września 1895).

Biret nakłada się i zdejmuje z głowy ręką prawą, gdy lewa spoczywa na piersiach. Ujmuję się w rękę prawą róg przedni albo lepiej róg prawy. Nakłada się na głowę tak, że część bez rogu jest po stronie lewej. Biret nie ma być nachylony na czoło lub na skronie, lecz ma prosto spoczywać na głowie. Kiedy z odkrytą głową mamy stać lub iść, nie trzymamy biretu ani w samej tylko prawej ręce, ani w samej lewej ku dołowi, lecz trzymać mamy obiema rękami (jeśli są wolne), przed piersiami, otworem ku piersiom. Oba wielkie palce mają się kryć wewnątrz biretu, reszta palców ma być złączona zewnątrz biretu. Kiedy w czasie siedzenia odkrywamy głowę, to biret trzymamy samą tylko ręką prawą na prawem kolanie. Biretu celebransa nie kładzie się na ołtarzu, ani na mszale, ani na kielichu. Nie jest zgodne z przepisami, gdy ministrant podaje celebransowi biret położony na mszale. I sam celebrans nie może kłaść biretu na mszale, kielichu lub ołtarzu. Trzeba ten błędny zwyczaj usuwać.

Biret nakłada się na głowę, gdy się przystępuje lub odchodzi od świętych funkcyj, np. przed i po Mszy, przed i po administrowaniu sakramentów.

Na procesjach bez Najśw. Sakramentu i bez relikwij św. Krzyża i innych narzędzi Męki Pańskiej, nakłada się biret na głowę (Kongreg. Obrzędów 2 kwiet. 1667, 31 sierp. 1872, 23 lip. 1897, 2 września 1690, 17 września 1897).

Duchowni idą w kościele z odkrytą głową (Cerem. Bisk., ks. 1, rozdz. 18, n. 1; Kongreg. Obrzęd. 18 sierp. 1877), poza kościołem nabrywają głowę biretem. Celebrans, diakon, subdiakon i asysta w świętych paramentach, lub przynajmniej w stule, idą nawet w kościele z głową nakrytą biretem (Kongreg. Obrzędów 28 kwiet. 1708).

Siedząc w chórze, można głowę nakryć biretem, byle Najśw. Sakrament nie był wystawiony na ołtarzu chórowym. Można też głowę nakryć biretem, gdy się siedzi wobec Najśw. Sakramentu, zakrytego zasłoną. Lecz w ostatnim wypadku lepiej jest siedzieć z głową odkrytą (Kongreg. Obrzędów 10 września 1796).

Kaznodzieje w czasie kazań nakrywają głowę biretem, z wyjątkiem gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony na ołtarzu, lub tylko zasłonięty zasłoną (Cerem. Bisk., ks. 1, rozdz. 22, n. 3; Kongreg. Obrzędów 9 grud. 1628, 23 września 1837).

Biret nakłada się na głowę, gdy w czasie Mszy uroczystych i śpiewanych, bez wystawienia Najśw. Sakramentu, wypada siedzieć.

A kiedy zdejmuje się biret?

Wogóle nie można mieć biretu na głowie przy wszelkich funkcjach wobec wystawionego Najśw. Sakramentu. W czasie Mszy św. nie używa się biretu, chyba że wypada siedzieć. Dotyczy to Mszy śpiewanych i cichych, nawet gdy Najśw. Sakrament nie jest wystawiony.

Nie używa się biretu w czasie administrowania sakramentów, z wyjątkiem sakramentu pokuty. W tym ostatnim wypadku wolno mieć biret na głowie, bo wykonuje się władzę nad penitentem.

Zdejmuje się biret, gdy się ma udzielać lub przyjmować benedykcje. Także w czasie aspersji nie używa się biretu. Również w czasie okadzania lub przyjmowania honoru okadzenia i w czasie Pax nie wolno mieć biretu na głowie.

Z wyjątkiem tych, którzy są w paramentach lub stule, wszyscy inni, nawet kanonicy i biskup, zdejmują biret przy wejściu do chóru i przy odejściu (Cerem.

---

nes, 18. maja b. r. i trwali tutaj wśród obrad pracowicie przez trzy dni. Podobnie jak poprzednie i majowe obrady były tajne i też rzeczywiście nic z nich nie przeniknęło do szerszych kół. Jak przypuszczać można, omawiano poprostu najaktualniejsze kwestje, dotyczące obu kościołów, a zwłaszcza kwestję prymatu. Owoców większych, rezultatów widocznych dotąd niema, ale z okoliczności, jakie towarzyszyły dysputom, wynika, że kościoły oba powoli lecz stale zbliżają się do siebie. Wprawdzie, jak i dawniejsze, tak i ostatni zjazd nie miał charakteru urzędowego i dlatego pisze się nie o naradach, lecz tylko o „konwersacjach“ w Malines. Arc. Mercier tuż przed ich rozpoczęciem, nawołując duchowieństwo i wiernych do modłów tak się odezwał w „La Libre Belgique“: „Jutro w poniedziałek po czwarty raz przybędzie do Malines kilku anglikańskich teologów pod patronatem swoich arcybiskupów z Canterbury i York'u, by spotkać się tam z kilku katolickimi teologami i dyskutować tu w przyjacielski sposób nad problemem, tak troskliwie roztrząsanym między Anglikami, nad unją kościołów.“

Tem samem jednak, że najwyżsi dostojnicy kościoła anglikańskiego wyrazili swą zgodę na udział swoich podwładnych w dysputach z katolikami, tem samem że z drugiej strony wysoki przedstawiciel Kościoła katolickiego był nietylko uczestnikiem ale i współorganizatorem tych dysput, wszystko to wynosi je ponad poziom zwykłych dyskusyj teologicznych i budzi powszechną uwagę wszystkich gorliwszych chrześcijan. O takie konferencje mogą oni opierać i swoje nadzieje i swoje prywatne zabiegi i prace nad „reunion“ („The Universe“ z 29. 5 25.).

Najgłośniejszem echem odezwały się one na dorocznym kongresie anglo-katolickim, jaki się odbył 9. lipca b. r. w Albert Hall w Londynie. Tutaj wystąpił lord Halifax w obecności dziesięciotysięcznego tłumu ze znamienną mową, którą w całości przytoczyły Times'y jak i inne dzienniki. Zaznaczywszy na wstępie, że w obliczu szerokosiężnej niewiary każdy chrześcijanin ma obowiązek współpracowania nad dziełem unji, tem poważniejszy, że „pojednanie się nasze z Rzymem nie mogłoby nie wywrzeć wpływu potężnego na Kościół chrześcijański“, podkreślił z naciskiem, że nie zamyśla tu wypowiadać poglądów ani biskupa Gore'a i innych towarzyszy z Malines ani arcybiskupa kantuaryjskiego, tylko we własnem mówi imieniu. Rozrzewnienie musiało ogarnąć wszystkich, kiedy dostojny starzec wspomniał, że już od 68 lat pracuje nad dziełem unji a i teraz, kiedy zapada już wieczór jego życia, wiernie chce dotrwać przy dawnych ideałach, których ziszczenia, jeśli nie dzisiaj, to jutro spodziewać się trzeba. I wypowiada swoją radość, że według zdania arc. Chollet z Cambrai rozmowy w Malines „przybliżyły do siebie serca, pobudziły myśli i rozproszyły

Bisk., ks., 1, rozdz. 18, n. 1; Kongreg. Obrzędów 18 sierpnia 1877.),

Zdejmuje się biret przy ukłonach i klękaniu, o ile ręce nie są zajęte np. trzymaniem kielicha przez celebransa idącego do ołtarza.

Nikomu nie wolno mieć biretu na głowie w czasie procesyj z Najśw. Sakramentem, z relikwją św. krzyża lub innych narzędzi Męki Pańskiej (Kongreg. Obrzędów 23 lip. 1897 i 2 września 1690 i 17 września 1897). W czasie innych procesyj tak wewnątrz jak i poza kościołem nie wolno nosić biretu temu, kto niesie krzyż, temu, kto niesie świece, kto jest ceremonjarzem, tym, którzy niosą relikwje lub statuy Świętych, i klerykom, którzy strzegą porządku procesji (Cerem. Bisk., ks. 2, rozdz. 3, n. 1; Kongreg. Obrzędów 1 grud. 1657, 2 kwiet. 1667, 2 września 1690, 13 lut. 1892, 23 września 1837). Inni idą w biretach.

Nie wolno mieć biretu na głowie w czasie kazań wobec Najśw. Sakramentu wystawionego, choćby był zakryty zasłoną. W innych czasach można używać biretu, zwłaszcza jeśli taki zwyczaj istnieje (Kongreg. Obrzędów 9 grud. 1628, 23 września 1837).

Co do niedzielnej aspersji, to kapłan wychodzi z zakrystji w albie, stule i kapie koloru Mszy, a na głowie ma biret. Przed ołtarzem biret zdejmuje w zwykły sposób i uczyniwszy należny pokłon, względnie ukląknąwszy, intonuje Haec est dies, poczem śpiewa Asperges me i bez biretu pokrapia ołtarz i lud. Wracając do zakrystji, nakłada biret.

Nie wolno wychodzić ze Mszą św. bez biretu na głowie (Ritus celebr. miss. II, n. 1). W zakrystji kapłan z biretem na głowie kłania się krzyżowi lub obrazowi. Idąc przez kościół z kielichem w ręku, kapłan nie zdejmuje biretu, chyba że ma klękać na oba kolana. Jeżeli idzie bez kielicha, przy każdem kłanianiu się biret zdejmuje. Przechodząc z kielichem wobec Najśw. Sakramentu wystawionego czy w Monstrancji, czy za zasłoną, czy w puszcze, klęka na oba kolana, klęknąwszy biret zdejmuje, ale nie kładzie go na kielichu, lecz trzyma w prawej ręce (wspartej na kielichu) otworem do piersi; poczem głęboko schyla głowę i zaraz głowę nakrywa biretem i bez żadnych dalszych ukłonów idzie z biretem na głowie do ołtarza. Idąc bez kielicha, zdejmuje biret zaraz, gdy ujrzał Najśw. Sakrament; trzyma biret w obu rękach przed piersiami a w swoim czasie klęka na oba kolana (najpierw na prawe, potem zaraz zniża lewe kolano), głęboko schyla głowę, powstaje i z głową odkrytą idzie, aż znajdzie się poza widokiem Najśw. Sakramentu.

Idąc wczasie Komunji wiernych, klęka na oba kolana, zdejmuje biret, głęboko schyla głowę i nie czeka końca Komunji św., lecz nakrywa głowę, wstaje i idzie dalej.

Jeżeli przechodzi przed Najśw. Sakramentem w czasie Podniesienia lub benedykcji, lub gdy kapłan niesie Najśw. Sakrament, klęka na oba kolana, zdejmuje biret i adoruje do końca powyższej czynności.

Gdy przechodzi przed ołtarzem, w którym jest zamknięty Najśw. Sakrament, klęka na jedno kolano z biretem na głowie, o ile niesie kielich, lub zdejmuje biret. Przechodząc koło ołtarza, na którym odprawia się Msza św. od konsekracji do komunji włącznie, klęka tylko wtedy, jeśli z jakichś znaków napewno poznaje, że Najśw. Sakrament jest na ołtarzu; wtedy klęka tylko na jedno kolano i nie zdejmuje biretu (Kongreg. Obrzędów 20 maja 1904). Nie majac tej pewności, wcale nie klęka.

Idąc przed wielkim ołtarzem, w którym, ani na którym niema Najśw. Sakramentu, nie zdejmuje biretu lecz głęboko kłania się krzyżowi. Przed innemi ołtarzami, w których niema Najśw. Sakramentu, nie ma się obowiązku kłaniać.

Pierwszą czynnością kapłana, przychodzącego do ołtarza, jest odkryć głowę. Biret oddaje ministrantowi.

---

przesądy". Więc teraz wobec tej kwestji należy sobie przypomnieć, że przez przeciąg tysiąca lat Rzym i Anglja żyły w łączności ze sobą aż węzeł ten nieszczęśnie zerwała reformacja. A jeżeli teraz chodzi o ponowne jego nawiązanie, to należy przypomnieć, że powaga papieża jest tylko autorytetem, o ile nie oddziela się od episkopatu i wtedy papiestwo należy uważać jako „ośrodek i symbol jedności" dla Kościoła powszechnego. Stąd musimy przyznać papieżowi prymat, o ile pragniemy rzeczywiście zjednoczenia, musimy zrozumieć, że Stolica św. zajmuje w stosunku do episkopatu takie stanowisko, jakiego żaden biskup nie zajmuje. A jednak nie potrzeba się obawiać, by na połączeniu z Rzymem miały ucierpieć w jakiś sposób przywileje Stolicy Kantuaryjskiej czy wogóle kościoła anglikańskiego, czy też liturgja narodowa czy nawet on niezrównany nasz przekład Pisma św. „Pojednanie się z Rzymem nie oznacza zrzeczenia się pretensyj historycznych arcybiskupstwa Kantuaryjskiego, ani pochłonięcia kościoła anglikańskiego przez Kościół rzymski, lecz jest połączeniem dwóch kościołów pod prymasem, następcą św. Piotra". Taka unja z najpotężniejszym z kościołów chrześcijańskich przyniosłaby i misjom zamorskim i wogóle idei chrześcijaństwa nieobliczalne korzyści i o taką unję należy błagać Ducha św. (Etudes, Paris z 5. 8. 25 str. 304 i La Civ. Cat. z 5. 9. 25. str. 41 O)

Jakkolwiek w przemówieniu tem nie brak rozmaitych nieścisłości, a nawet błędnych pojęć, jakkolwiek prosta „unja" z bądź co bądź protestanckim kościołem na takich warunkach, jak sobie to przedstawia ten niczem niezrażony idealista, nie mogłaby pewnie przyjść do skutku, to jednak już sam fakt, że wobec takich tłumów anglikańskich. wobec biskupów i księży protestanckich mówi się w taki sposób o prymacie papieża, świadczy głośno, iż w Anglji niesłychanie wiele się zmieniło na korzyść, że papiestwo nie uchodzi już tam za tę złowrogą, średniowieczną potęgę, że raczej z nim pertraktować, a nawet pogodzić się można. Kiedy i pod jakiemi warunkami ta zgoda nastąpi, dziś jeszcze przewidzieć nie można. Co się wiekami psuło i rujnowało, na odbudowę tego potrzeba lat dziesiątek. W każdym razie rozmowy w Malines stanowią poważny krok naprzód w zabiegach o unję, bo podstawę do prawdziwych już rokowań.

Tymczasem może najkrytyczniej patrzą na te rozmowy ci, którzy Anglikanów najlepiej znają, tj. ich katolicy rodacy. Większość katolików w Anglji odnosi się nawet z niedowierzaniem i niechęcią do dyskusyj malińskich. Uważają bowiem, że anglikanie biorący w nich udział stoją na nieprzejednanem stanowisku, a jeżeli jednak pojechali do Malines, a to dlatego tylko, że liczą na koncesję ze strony katolików i to w takich doktrynach, w jakich katolicy ustąpić nie

Jeżeli Najśw. Sakrament jest wystawiony, klęka na planum na oba kolana, jeśli jest zamknięty, klęka na planum na jedno kolano, jeśli w ołtarzu ani na ołtarzu niema Najśw. Sakramentu, zdjąwszy biret, kłania się głęboko.

Tak więc niech powyższe uwagi choć w części przyczynią się do ujednostajnienia w sprawie używania biretu. Resztę niechaj kapłani sami przestudjują z miarodajnych ksiąg liturgicznych.

Ks. Jakób Makara (Rzeszów).

Z listów do Redakcji.

X Rektor Nikodem Cieszyński prosi nas o zaznaczenie, że p. Czapiński, cytując w swej mowie antykonkordatowej zdania z „Roczników katolickich", wyrwał je z kontekstu, przez co myśl ich dowolnie wypaczył[1]). N. p. o kwestji głośnego swego czasu prałata Komarnickiego, X. Cieszyński przytoczył tylko opinję Nowaczyńskiego, zaznaczając problematyczność jego twierdzeń, tymczasem p. Cz. tak cytuje, iż wyglądałoby, że X. C. opinję Nowaczyńskiego podziela.

Korespondencje.

Czerwińsk, diec. płocka.

Uroczystość Salezjańska.

Dnia 11 października b. r. odbyła się w Czerwińsku podniosła uroczystość obłóczyn nowicjuszów salezjańskich w liczbie stu zgórą.

[1]) Patrz: „Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską" wydanie Bibljoteki Relig. Str. 296 i nast.

Obrzędu kościelnego dokonał jenerał salezjanów, ks. Filip Rinaldi, w asystencji byłego inspektora ks. Dr. Tironego i ks. Dr. Hlonda, teraźniejszego inspektora polskiej prowincji salezjańskiej.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością J. E. ks. Nowowiejski, biskup płocki, oraz prałaci: Bormiński, i Pęski.

Po skończonej ceremonji przemówił ks. jenerał do młodzieży zakonnej i licznie zebranego ludu na temat obszernych zadań religijnych i wychowawczych, jakie w społeczeństwie polskiem pragną spełnić salezjanie. Przemówienie to tłumaczył po polsku ks. inspektor Hlond. J. E. ks. biskup Nowowiejski udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podkreślić tu należy entuzjastyczny toast wniesiony w refektarzu klasztornym przez ks. jenerała Rinaldiego na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. „Wasz polski sztandar — mówił — jest identyczny ze sztandarem ks. Bosko, albowiem barwami swojemi przywodzi na myśl przewodnie idee wielkiego wychowawcy: czystość serca i zapał do zbożnych czynów. Wasza religijność, na szlachetności oparta, wedle słów św. Pawła, nota est omnibus hominibus. Czyny zaś Sobieskiego i innych waszych bohaterów cały świat wysławia".

W przyjęciu wzięli udział okoliczni księża proboszczowie, oraz z Warszawy pp.: Łazarski, architekt Zborowski i dr. Kułak, jako reprezentant byłych wychowańców salezjańskich. *Salezjanin.*

Sprawy religijne.

Obrządek wschodnio-słowiański. W jednym z artykułów wstępnych, pisząc o próbach nawrócenia prawosławia, wspominaliśmy o akcji X. biskupa Przeździeckiego. Akcja ta opiera się na t. zw. birytualiźmie

---

mogą, a zwłaszcza w sprawie święceń i nieomylności papieża. Dlatego też londyński tygodnik katolicki „The Universe" z 17/VII. 25, który liczbę czytelników swoich podniósł w ostatnim roku do 60.000, nie waha się stawiać nawet pytania, czy dyskusje w Malines nie przyniosły jakiej szkody. Z oddalenia jednak zdawać się może, że krytycyzm taki jest nieco przesadny.

Zresztą i katolicy angielscy, jakkolwiek żaden z nich nie brał udziału w dyskusjach malińskich, dzielnie pracują dla sprawy unji, głównie przez wybitnie apostolską działalność na wszystkich polach. Samych konwertytów zdobywają rocznie około 13.000. Stanowią już dzisiaj potęgę, o czem świadczą wymownie choćby liczby statystyczne, które podaje po mistrzowsku opracowany Catholic Directory na r. 1925. Według niego jest katolików w Anglji 2.030. 855+33.575), księży 4031, kościołów 1445, kaplic 579, katolickich szkół średnich 471 z 52.753 uczniami i uczennicami, szkół powszechnych 1.206 z 360.965 dziećmi. Anglja z Walją podzielona jest na 4 prowincje kościelne i 17 diecezyj z 30 biskupami i arcybiskupami. W całem imperjum wielko-brytyjskiem mieszka 14.960.742 katolików. U katolików angielskich na całej linji widoczny jest postęp: szkoły zakonne zorganizowane, seminarja przepełnione, liczba księży dostateczna, świeccy pomagają w dziele apostolskiem, głosząc wykłady po placach i ulicach, celem intesywniejszej pracy duszpasterskiej uruchomia się kaplice automobilowe. (Kath. Kirchenz. z 19. 2. 25 i Piotr Żukowski, o Anglji, Poznań 1925, str. 20).

W 12. wieku miała Anglja i na tronie papieskim swojego przedstawiciela, był nim kardynał Breakspear Hadrjan IV, który po pięciu latach panowania spoczął we watykańskiej krypcie niedaleko Bonifacego VIII. 6. lutego b. r. odsłoniono pamiątkową tablicę, ku jego czci tam umieszczoną w obecności kard. Gasquet'a, Anglika i przedstawicieli urzędowych Norwegji, gdzie Kard. Breakspear był legatem. Uroczystość ta przypomniała dobitnie, że tak w Anglji jak i w innych krajach germańskich rozpromienia się wiosna dla katolicyzmu.

X. N. Cieszyński.

w obrębie diecezji. Innemi słowy: nawrócona parafja prawosławna, zatrzymując swój obrządek wschodni, poddaje się władzy biskupa łacińskiego, stanowiąc z jego diecezją organiczną całość. Nie jest to żadna nowość w Kościele. W diecezjach nadadrjatyckich spotkać można od dawien dawna parafje, używające w liturgji języka staro-słowiańskiego, podlegające jednak władzy biskupa z liturgją łacińską. Za „Kurjerem Warszawskim" podajemy parę szczegółów o tych parafjach „słowiańskich":

W ciągu ostatnich miesięcy cztery parafje, zatrzymując staro-słowiański język rytualny i wschodnią formę obrzędów, weszły w skład rzym.-kat. diecezji podlaskiej... Mieszczą się one na obszarze powiatów: bialskiego i konstantynowskiego. Proboszczami w trzech parafjach, zorganizowanych do tej pory są byli duchowni prawosławni. W Holi otrzymał probostwo o. Hałas rodem z Ławocznego (Małopolska), ożeniony z Polką. Podczas wojny był on kapelanem najpierw wojsk rosyjskich, potem petlurowskich. W Płoskach zajął to stanowisko o. Jaczynowski, także dawny kapelan wojskowy. W Bublu Wielkim o. Hryciuk. W Holi pracuje nadto kilku innych duchownych, tworząc rodzaj misji. Skupiają się oni dokoła o. Bazylego Bourgeois, rodem Francuza, ex-jezuity... Kazania odbywają się w języku rusińskim, niekiedy w rosyjskim.

Tyle „Kurjer Warsz.". Od siebie dodajemy, iż podobne parafje tworzą się i na Dalekim Wschodzie wśród emigracji rosyjskiej, n. p. w Harbinie (Chiny). Odmienną akcję przygotowuje X. Arcyb. Ropp, który kształci kapłanów, odprawiających w dwu obrządkach, czyli ma być to birytualizm w obrębie parafji.

Nowy podział diecezjalny. Listopadowe wydanie oficjalnego biuletynu watykańskiego „Acta Apostolicae Sedis" zawierać będzie obszerną Bullę Papieską, ustalającą podział Polski na prowincje kościelne i na diecezje. Równocześnie opublikowana zostanie nominacja nowego arcybiskupa wileńskiego oraz biskupów częstochowskiego, łomżyńskiego, łucko-żytomierskiego, pińskiego i śląskiego. Przeprowadzenie Bulli powierzone będzie Nuncjuszowi Apostolskiemu Msgr. Lauriemu. Nowy podział diecezjalny wejdzie w życie w ten sposób, że Nuncjusz w uroczysty sposób wprowadzi nowych biskupów w ich stolice. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem b. r.

Kontrola pracy organistów. „Wiadomości Diec. Lubelskie" donoszą, że z polecenia Ordynarjatu diec. lubelskiej zwiedza specjalna komisja parafje, dla przeprowadzenia kontroli pracy organistów w dziedzinie muzyki kościelnej, chórów parafjalnych oraz stanu organów w poszczególnych parafjach.

„O nowe ognisko wiernych". Taką odezwę wydał „Polak-Katolik", nawołującą do otwierania obok kościołów parafjalnych herbaciarni. Herbaciarnie owe mają jakoby być miejscem zbliżenia katolików między sobą. Tu po Komunji św. przy szklance herbaty zacieśniały jakoby się te węzły miłości, o jakich nauczył Chrystus Pan przy ustanawianiu Najświętszego Sakramentu. Cały ten jednak pomysł, zaaprobowany przez ks. kard. Kakowskiego i metropolitę Roppa, „Kielecki Przegląd Diecezjalny" (zeszyt 6—7) r. b. uważa za wysoce niefortunny, naiwny, krzywdzący Przen. Sakrament, pospolitujący jego świętość. Ujemną ocenę tego projektu podają też „Wiadomości Diec. Lubelskie" (Nr. 8 r. b.), dołączając do powyższej wiadomości słowa: „Ta myśl przypomina staro-chrześcijańskie „Agapy", które z powodu nadużyć Kościół już przed wiekami usunął".

Pielgrzymka niemiecka na Jasnej Górze. W dniu 6 października przybyła na Jasną Górę pielgrzymka z Katowic, złożona z Niemców-katolików pod przewodnictwem księdza. Po zwiedzeniu Bazyliki kapłan urządził w kaplicy Cudownego Obrazu dla swoich pątników nabożeństwo różańcowe w języku nieiemieckim. Jak donosi „Polak-katolik" fakt ten wywołał „oburzenie" niektórych inteligentów częstochowskich. Uważamy razem z Redakcją „P. K.", że oburzenie to nie ma uzasadnienia, jak bowiem dopiero oburzać się powinniby Włosi czy Francuzi, skoro w Rzymie lub Lourdes pielgrzymki modlą się w różnych językach.

Uroczystość św. Wacława w Pradze. Po raz pierwszy obchodzono w b. r. w Pradze uroczyście dzień św. Wacława (28 września), patrona narodu czeskiego i twórcy państwa czeskiego, jako święto państwa czeskiego, jako święto państwowe. Dnia tego po południu ruszyło olbrzymi pochód od pomnika św. Wacława do katedry św. Wita na Hradczanach, gdzie spoczywają relikwie świętego. Po uroczystem nabożeństwie, arcybiskup praski ks. dr. Kordacz wyjął te relikwie i obniósł je w uroczystej procesji po katedrze, poczem urządził zbiórkę na dokończenie budowy katedry, która ma być poświęcona w r. 1929, jako w tysiączną rocznicę śmierci św. Wacława.

Przegląd czasopism.

(Działalność misyjna na kresach. — Niemiecka propaganda misyjna. — Przedwyborczy antyklerykalizm. — Żale konserwatora pod adresem księży. — Reinkarnacja a katolicyzm.).

„Czas" zamieszcza „z bardzo poważnych kół duchownych" uwagi i informacje o działalności misyjnej na kresach, dające się zilustrować następującym obrazkiem:

Było to podczas wizyty pasterskiej biskupa podlaskiego J. E. ks. Przeździeckiego. Gdy biskup wizytował parafję Orzeł Książęcy, zgłosiła się z pobliskiej wsi i parafji prawosławnej Dekudowy deputacja, prosząc, żeby biskup przyjechał do nich. Biskup mimo zdziwienia otaczających księży, zaproszenie przyjął i pojechał do Dekudowy. Tam na środku wsi, na miejscu spalonej cerkwi oczekiwała go parafja tłumnie zebrana, w pośrodku o głowę wyższy gospodarz Prokop Szydłowski. Skoro biskup wysiadł, Szydłowski wystąpił, podał biskupowi chleb i sól i przemówił — po polsku — w tym sensie, że parafja cała prosi biskupa, aby ją przyjął pod swoją opiekę, ale żeby im pozwolił po swojemu Boga chwalić i dał im księdza do obrządku. „Tu stała cerkiew nasza, do której chodziliśmy my i ojcowie nasi. Tę cerkiew Moskale nam spalili. Ty, biskupie, odbuduj ją i pozwól nam modlić się w niej, jak to czyniliśmy my i ojcowie nasi, a my ciebie we wszystkiem słuchać będziemy"; taki mniej więcej był leitmotiw jego przemowy. Potem, gdy wszyscy z biskupem pośrodku, udali się pomodlić do krzyża we wsi stojącego, prosili, żeby im biskup pozwolił zaśpiewać „po swojemu". Biskup pozwolił i co się dzieje, Szydłowski intonuje pieśń: „Serdeczna Matko..."

Powyższy obrazek maluje nastroje ludności na kresach i tłumaczy, na jakiem tle dokonywa się akcja misyjna katolicka tamże.

* * *

Z 58 diecezji w Chinach, misjonarze niemieccy kierują dotychczas pięcioma, w tej liczbie takimi rozległymi jak Sinkiang (Chiński Turkestan). W Japonji rządzą diecezjami Sapporo, Niigata, Nagoja i Hiroshima i w Korei diecezją Wonson. Do diecezji Sapporo należy także wyspa Sachalin, na której podług urzędowego wykazu z 1924 r. mieszkało 350 Polaków-Katolików, oprócz naturalnie tych, którzy już zokojętnieli dla swej wiary i narodowości albo też kompletnie się zrusyfikowali. Misje te cieszą się opieką i pomocą nie tylko rządu, ale całego społeczeństwa (niemieckiego).

Jakże wobec tego przedstawia się obojętność naszego społeczeństwa w Polsce, wobec idei Misji Katolickich na Wschodzie! („Tygodnik Polski“).

* * *

W pismach socjalistycznych rozpoczęto systematyczną akcję oszczerczą przeciwko duchowieństwu. Fakt ten znajduje wyjaśnienie w następującej notatce „Kurjera lwowskiego“:

W kilka dni po przyjęciu przez Radę Naczelną P. P. S. uchwały, domagającej się rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, oficjalny organ socjalistyczny rozpoczął systematyczną kampanię przedwyborczą. W pierwszym artykule wyłuszczył „Robotnik“ powody dla których Sejm obecny musi być rozwiązany, a w drugim, zamieszczonym równocześnie w kilku organach socjalistycznych mamy już podane hasła, jakie P. P. S. zamierza wysunąć w przyszłej walce przedwyborczej.

* * *

P. Klein w artykule p. t. „Drewniane kośsiółki“, drukowanym w Nr. 18 „Naokoło świata“ uskarza się na manję budowania po wsiach zachodniej Małopolski murowanych „gotyckich“ kościołów w miejsce starych prześlicznych kościółków, które jeszcze całe dziesiątki lat mogły służyć wiernym. Jako przyczyny podaje ambicje parafjan, by mieć kościół „murowany“ i niewczesną goliwość proboszcza.

Po największej części budowa nowych kościołów wiejskich, na miejscu starych, miała swe źródło nie w istotnej potrzebie kultu religijnego, ale przedewszystkiem w gorliwości proboszczów. Zwłaszcza młodzi księża chętnie to czynili. Trzeba bowiem wiedzieć, że budowa kościoła na wsi była zdarzeniem wyjątkowem, prawie historycznem, które przez parę lat zajmowało umysły ludu w całej okolicy... Wzniesienie nowego kościoła było dowodem wielkiej energji, zasługą wobec Boga i okolicy, czynem, który w pamięci ludzkiej pozostawał na zawsze.

* * *

Wincenty Lutosławski wydał nową książkę p. t. „Nieśmiertelność duszy“ o któej recenzent „Il. Kurjera Codziennego“ tak pisze między innemi:

Nowością jest tu duży rozdział końcowy o palingenezie czyli perjodycznym powrocie na ziemię tych samych duchów w ludzkiej postaci, tak zwanej reinkarnacji...

Autor w osobnym ustępie (Palingeneza i Kościół) opowiada, że mając skrupuły, czy jego stanowcze przeświadczenie o preegzystencji i równie stanowczy zamiar reinkarnacji nie wykluczają go z Kościoła, odbył szereg spowiedzi generalnych u najznakomitszych teologów w Jerozolimie, Damaszku, Rzymie, Paryżu, Lourdes, Santiago de Compostela, a żaden go nie ostrzegł, że przeświadczenie o palingenezie wyklucza go z Kościoła. Co więcej „jeden z najwybitniejszych myślicieli współczesnych, a przytem arcybiskup i kardynał“ (coś jakby kard. Mercier) zapewnił go ustnie, a potem pisemnie, że palingeneza nie jest przez Kościół potępiona...

Mistrz Wincenty zna wprawdzie dwa orzeczenia Kościoła, potępiające naukę palingenezy, lecz twierdzi, że te orzeczenia skierowane są przeciwko palingenezie, pojętej inaczej, niż on ją pojmuje.

X. Zabroniak.

Z piśmiennictwa.

Ks. Dr. Zygmunt Pilch: „Odrzucenie Mesjasza, jako następstwo grzechów narodu żydowskiego“. Cykl kazań pasyjnych. Kielce 1925, wydawnictwo Przeglądu Homiletycznego. Str. 158.

Przywódca ruchu homiletycznego w Polsce, redaktor Przeglądu Homiletycznego i autor świetnych Zagadnień języka i stylu w kaznodziejstwie, Ks. dr. Z. Pilch, dał nam w książce niniejszej cykl kazań pasyjnych na tematy dotychczas prawie nieporuszane. Kazań pasyjnych nam niebrak; prawie rokrocznie pojawiają się nowe wydawnictwa, coraz to z innego punktu oświetlające Mękę Zbawiciela. Ale śmiało rzec można, że tak głęboko pomyślanych, tak świetnie, barwnie i stylowo opracowanych kazań wielkopostnych w nowszej literaturze nie było jeszcze. Prawie wszystkie kazanla dotychczasowe uwzględniały głównie życie indywidualne chrześcijanina, gdy tymczasem zbiorek niniejszy, jak to kaznodzieja sam zaznacza w przedmowie, która sama w sobie jest już perłą homiletyczną, daje nam „próbę wprowadzenia na ambonę nowych szerszych tematów ze społeczno-politycznego życia narodu w oświetleniu moralności chrześcijańskiej“. Wykazując skutki odrzucenia Mesjasza w dziejach narodu żydowskiego, kaznodzieja z nieubłaganą logiką i konsekwencją umie wytknąć i w naszym narodzie smutne następstwa zaniedbania nauki Chrystusowej. Czyni to prosto, lekko, a nader przekonywająco; nigdzie żadnych naciągań, nigdzie najmniejszej przesady. Kaznodzieja zna nawylot życie współczesne i jego najbardziej ciemne strony i maluje to życie jako prawdziwy artysta o kierunku bardzo realnym i jako głęboki myśliciel. Bieg myśli nader żywy, nieomal gorączkowy, jak samo to nasze życie współczesne. Myśli tłoczą się w głowie kaznodziei, ale w tym tłoku jest ład, porządek i przejrzystość wprost zadziwiająca. I jest siła olbrzymia, niemal żywiołowa. Dość przeczytać takie nprz. kazanie trzecie „Rozbicie narodu“, zwłaszcza jego część drugą, a zobaczymy, ile w nie włożył kaznodzieja ognia, bólu serdecznego i gorącego umiłowania swego narodu i swej ojczyzny! Mimowoli cisną się na pamięć co najsilniejsze ustępy z kazań Sejmowych. — Szablonu w tych kazaniach nie szukać. Kaznodzieja pominął wszelkie podziały i podpodziały, sztuczne przejścia i kołowania, tyle zazwyczaj zabierające czasu i rozpraszające uwagę. W sposób naturalny i bezpośredni, niekiedy może cokolwiek nieoczekiwany, przechodzi od grzechów narodu żydowskiego do grzechów społeczeństwa naszego, od jego losów do losów naszych, tem samem potęgując wrażenie.

Nowe drogi, wskazane przez kaznodzieję, zasługują zewszechmiar na naszą uwagę. Należyłoby kroczyć niemi dalej, rozwijać i pogłębiać myśli, rzucone w tym cyklu, który — miejmy nadzieję — nie będzie ostatnim.

Ks. dr. I. B.

Siedm siedmioleci czyli pół wieku życia. Pamiętuik i przyczynek do historji polskiej w Ameryce napisał X. Wacław Kruszka, proboszcz parafji św. Wojciecha w Milwaukee, autor „Historji polskiej w Ameryce“. Tom I i II. Poznań — Milwaukee. Nakładem autora. Str. 815+812 dużego formatu.

Autor ma trzy bolączki w swoim życiu: usunięcie go z zakonu Jezuitów, walka z obcą hierarchją i zaprowadzenie prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Sprawiedliwość jednak przyznać każe, że stosownie do ważności sprawy udzielił każdej z tych bolączek swego życia odpowiednią ilość stron. Najmniej utyskiwaniom na prohibicję, więcej swoim pretensjom do Jezuitów, a najwięcej walce o polską hierarchję dla Polonji amerykańskiej. Czytelnika najwięcej ta sprawa natury ogólnej interesuje. Autor jest gadułą, przytacza zadużo dokumentów (w formie artykułów dziennikarskich), nie umie sprawy przedstawić syntetycznie. Osobistość autora z tych pamiętników wychodzi wyraziście, a przedstawia się nam jako człowiek zdolny, energiczny, przeczulony na punkcie ambicji i uparty. Dla sprawy polskiej i katolickiej w Ameryce zrobił autor dużo, ale

nie każdy jego krok i nie każde słowo pochwalić można. Często brakło taktu i pokory, cnót kapłanowi niezbędnych. *X. F. B.*

Nadesłano do Redakcji:

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu za III. kwartał 1925 r. przynoszą artykuł X. Alfonsa Mańkowskiego o Karolu Ferdynandzie Ney'u (uczonym literacie i rysowniku, działającym w Poznańskiem 1850 r.) i recenzję dysertacji doktorskiej X. Tadeusza Glemmy p. t. Historjografja diec. chełmińskiej aż po r. 1821.

Mały Światek. Październik 1925. Numer poświęcony Konopnickiej. Redakcja „M. Św." zaznacza że sławna „Rota" ukazała się po raz pierwszy w „Małym Światku", otóż należy tę notatkę sprostować, gdyż poraz pierwszy „Rotę" zamieściła „Gwiazdka Cieszyńska", dla której na prośbę X. Londzina poetka napisała, poświęcając ją skautom śląskim.

NEKROLOGJA.

Śp. O. Jacek Tylka T. I.

Już kilka miesięcy upłynęło od dnia śmierci tego przezacnego kapłana († 8 maja r. b.), ale dziś dopiero poświęcamy mu należne wspomnienie pośmiertne, bo nie mogliśmy otrzymać wcześniej, potrzebnych nam dat z jego życia. Urodził on się 8-go sierpnia 1857 w Cichem (w powiecie nowotarskim). Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Nowym Sączu, potem w Krakowie. Studja teologiczne ukończył w semin. duchownem w Tarnowie, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1880. Ponieważ odznaczał się niezwykłą pobożnością i pilnością w naukach, wysłała go władza duchowna na wyższe studja do Wiednia, gdzie też już po 3 latach (r. 1883) uzyskał stopień doktora teologji (cum laude), poczem pracował w semin. duch. jako profesor Pisma św. Now. Zak. a później teologji fundamentalnej i dogmatyki szczegółowej. Wydał też wkrótce w języku polskim, podręcznik dogmatyki, któremu wprawdzie niejedno można słusznie zarzucić (ocenę tej książki zamieszczała Gaz. Kość. w r. 1897 na str. 340), z którego jednak dużo korzystało wielu alumnów. W r. 1890 został kanonikiem gremjalnym kapituły tarnowskiej, pracował pilnie jako referent kurji biskupiej uczył także katechizmu w ochronce SS. Felicjanek, wygłaszał liczne nauki i kazania. Odbył pielgrzymkę do Rzymu i do Ziemi św. W r. 1901 wstąpił do Zakonu O. O. Jezuitów; r. 1903 złożył pierwsze śluby a w r. 1911 ostatnie. Pracował jako spowiednik w wielu rezydencjach Zakonu z niezwykłą gorliwością (wyspowiadał według własnych zapisków 430 tysięcy penitentów) i jako kaznodzieja, — chociaż miał piersi słabe i tylko w małych kościołach i kaplicach można go było dość dobrze słyszeć. Wydał nadto kilka dzieł ascetycznych przekładów (między tymi Meschlera żywot P. Jezusa), a jeszcze przeszło 30 zostało po nim w papierach pośmiertnych. Wyjeżdżał też do Saksonji i innych krajów niemieckich, żeby tam ratować dusze robotników Polaków. — Rozstał się ze światem po krótkiej chorobie, przyjąwszy z budującą wiarą i poddaniem się woli Bożej ostatnie Sakramenty św. (w domu rekolekcyjnym we Lwowie). R. i. p.

Komunikaty.

Zmiany w zakonie OO. Jezuitów. Polska prowincja OO. Jezuitów, pozostając nadal zasadniczo jedną, podzieloną została w dniu 10 października na dwie części administracyjne, północną i południową. Północna obejmuje domy OO. Jezuitów, położone w trzech istniejących po konkordacie prowincjach kościelnych tj. gnieźnieńsko-poznańskiej, warszawskiej i wileńskiej; do południowej części administracyjnej należą domy, położone na terytorjum obecnych prowincji, kościelnych krakowskiej i lwowskiej. — Prowincjałem polskiej prowincji, administrującym część północną, pozostał nadal O. Stanisław Sopuch (Warszawa, ul. Św. Jańska 12); Vice-prowincjałem dla administracji części południowej został zamianowany O. Władysław Jankiewicz (Kraków, Mały Rynek 8).

Odtąd więc w sprawach podejmowania prac przez OO. Jezuitów, agregacyj sodalicyj Marjańskich, przyjęcia do zakonu lub małego seminarjum itp. należy z każdej części administracyjnej polskiej prowincji OO. Jezuitów zwracać się do zarządzającego tą częścią Prowincjała lub Vice-Prowincjała.

Miesięczna adoracja kapłanów odbędzie się 27 października o godz. 7 wieczorem w kaplicy seminarjum duchownego.

Odpowiedzi Redakcji.

X. J. Półkowski, Krystynopoi: 1) Ustawa o parcelacji zabezpiecza los służby dworskiej (niższej) — proszę tylko dobrze ustawę przestudjować. 2) Za to, że produkty rolne tanie, trudno „na Polskę" narzekać. Trzeba ludziom wytłumaczyć, iż nie Rząd temu winien, lecz urodzaj. Zresztą „biedacy" na to nie narzekają. 3) Daniny majątkowe i podatki wysokie płacą tylko ludzie bogaci, a słuszną jest rzeczą, by oni w tych ciężkich czasach pewną ofiarę dla państwa ponieśli. — Ogólna uwaga: mniej narzekania, więcej inicjatywy osobistej (a nie ciągłego oglądania się na Rząd), więcej pracy, oszczędności, a przedewszystkiem więcej zrozumienia, w jakich czasach i warunkaeh żyjemy. — **X. W. w Św.** Dla pierwszych oddziałów szkół powszechnych nadają się najlepiej — naszem zdaniem — biblijki i katechizmy X. Boczara.

100 PRELUDJÓW dwu, trzy, cztero i wielogłosowych na ORGANY w układzie X. Garbusińskiego, F. Przystała, W. Stysia i B. Wallek-Walewskiego — duży tom o 144 stronicach druku — w cenie zł. 15, jakoteż wszelkie kompozycje kościelne i świeckie wysyła za zaliczką firma: —

G. SEYFARTH, Magazyn nut we Lwowie, Akademicka 6.

Najnowszy katalog nut i książek muzycznych wysyłamy na żądanie BEZPŁATNIE!

Dla W. Ks. Katechetów.

„Nauka wiary i obyczajów dla niższych oddziałów szkół powszechnych". Wyd. IV. Str. 160. Cena 1 zł. 60 gr., w oprawie twardej 2 zł. 40 gr.

„Mały katechizm". Wyd. III. Str. 32. Cena 40 gr.

Oba te podręczniki napisane według metody „Szkoły życia" zostały polecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla uczniów szkół powszechnych.

„Śpiewniczek religijny dla młodzieży szkolnej". Str. 64. Wyd. II. Cena 24 gr.

„Przykłady ojczyste do nauki katechizmu". T. III., IV., V. Każdy tom (po 4 zł.) tworzy całość.

„Złote myśli Słowackiego" (do mów i odczytów). Cena 2 zł. 20 gr.

Dla P. T. Księży 10% opustu.

Do nabycia pod adresem:

W. DOLAŃSKI

LWÓW, UL. GROTTGERA L. 6. —2

TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA

Lwów, Ormiańska 13.

Nowości! Nowości!

X. Dr. Z. Bielawski:

Katechezy biblijne na 1-szą kl. szkół powsz.

Wyd. 2-gie. **3·80 zł.**

S. B. Żulińska:

„MAŁA ŚWIĘTA"

Opowiadania z życia św. Teresy od dzieciątka Jezus dla dzieci. — 15 obrazków w tekście.

Na papierze półkredowym brosz. **1·20 zł.**, karton **1·50 zł.**, opr. w półpłótno **1·80 zł.**, w całe płótno **2·20 zł.**

KONKORDAT

Polski ze Stolicą Apostolską.

Wstęp, tekst polsko-francuski i stenograficzne rozprawy w Sejmie i Senacie. — **Cena 9·60 zł.**

X. Wł. Hozakowski:

MARJA MAGDALENA W EWANGELJACH.

Cena **2·60 zł.**

Żywot Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

:—: :—: **Wydanie 2-gie. Cena 1·20.** :—: :—:

Nowość! Nowość!

X. Dr. Aleksander Pechnik:

ZARYS FILOZOFJI HISTORJI

opuścił prasę i jest do nabycia:

w Tow. „Bibljoteka Religijna" — Lwów, Ormiańska 13.

Wina mszalne

deserowe i kuracyjne.

Sycylijskie (Etna)	a 3·60	zł. za 1 litr w beczce albo 1 fl. ¾ ltr.
Casteli Romani	„ 3·80	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „
Czerwone kurac.	„ 4·20	„ „ 1 fl. ¾ ltr.
Moscato	„ 5·00	„ „ „ „ „ „
Marsala Florio	„ 5·50	„ „ „ „ „ „
Sewila	„ 6·00	„ „ „ „ „ „
Aleatico kurac.	„ 6·50	„ „ „ „ „ z roku 1904.

poleca

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ

Lwów, Grodecka 2 b.

—1

Zakład Art. stolarsko-rzeźbiarski

JANA WOJTOWICZA

w Przemyślanach

poleca P. T. Duchowieństwu:

ołtarze, ambony, konfesjonały etc. po cenach przystępnych z wielotniu dwarancją podług własnych lub przedłożonych planów. —1

DROBNE OGŁOSZENIA.

Lepsza wdowa wiek średni, samotna, przyjmie posadę gospodyni na probostwie, umie dobrze gotować, rozumie gospodarkę wiejską i domową. Łaskawe zgłoszenia „Lecynowska", ul. Dekerta 2, I p. n. 7 Lwów.

Do sprzedania 11 tomów Encyklopedji Herdera za połowę ceny: 300 zł. Najnowsze wydanie. Zgłoszenia pisemne: Kraków, skrytka 16.

Gospodyni znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, poleca Probostwo łacińskie w Sołotwinie. Zhłoszenia A. P. Probostwo polskie Sołotwina.

Harmonium dobre zaraz kupię. Najmniej 6 głosów rzeczywistych, 2 Manuały. X. Orzech, Stary Sącz (woj. krak.). 3—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.